

widziałem ongiś w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojenną, a jednak tak serdecznej i tak ciepłej, z serca, przepełnionego wdzięcznością, i z myślą, aby ta ziemia, która jakgdyby przez los rzucona i przez los wskazana, w której tyle jest i Polski i kresów, w której jak gdyby na południu, gorętsza krew niż gdzie indziej bije, życząc, aby ta ziemia służyła zawsze przykładem i umiejętnością zgodnego współżycia i umiejętnością pogodzenia najbardziej rażących sprzeczności, z myślą tą i z serca wdzięcznego wznoszę kielich na cześć miasta Lublina i Ziemi Lubelskiej.

PRZEMÓWIENIE W DNIU PIERWSZEGO POSIEDZENIA KAPITUŁY «VIRTUTI MILITARI»

(22 stycznia 1920 r.)

Piłsudski, mianując w dniu 1 stycznia 1920 r. członków Kapituły orderu «Virtuti Militari», wyznaczył pierwsze jej posiedzenie na dzień 22 stycznia, w rocznicę wybuchu powstania 1863 roku. Chciał bowiem, «aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów, przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwaly ruchu narodowego».

Po uroczystości dekorowania orderem «Virtuti Militari» członków pierwszej Kapituły, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało dla nich i dla delegacji powstańców 1863 r. dnia 22 stycznia 1920 r. obiad. Piłsudski wygłosił na nim niżej przytoczone przemówienie dla wyrażenia czci powstańcom 1863 r. i dla dania swych określeń, co przez «cnotę wojskową», co przez «honor» i co przez «ojczyznę» rozumie.

Podajemy je według «Monitora Polskiego» z 24 stycznia 1920 r.

Moi panowie!

Dzień wprowadzenia w życie orderu «Virtuti Militari» związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie i to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla jej swobody toczono.

Lecz poza tym, gdy mowa o 1863 r., nie mogę i nie chcę się powstrzymać od wypowiedzenia kilku uwag, związanych do pewnego stopnia z moimi personalnymi przeżyciami.

Jeden z naszych wielkich poetów, mówiąc o Polsce porobiorowej, twierdził, że myśmy z «Twego nazwiska zrobili

pacierz, co płacze, i piorun, co błyska»¹⁾). Zachowując cały szacunek dla pacierza, czy wtedy, gdy płacze, czy wtedy, gdy błaga, rozumiem, jak i wy zapewne, panowie, że rzeczą własnie żołnierza jest stworzyć dla ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba — uderzyć.

Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucie patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 1863 r. Żle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc, jako żołnierze, z olbrzymim, potężnym wówczas państwem. Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa. Pomyślcie więc, panowie, jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej?

Przyszła na nich, co prawda, klęska, lecz to zdarzyć się może w każdej wojnie, przytrafić się może każdemu wojującemu. Lecz dla tych żołnierzy w sądzie narodu, którego bronili, przyszła klęska głębsza, bo klęska moralna. Ze słów poety o «pacierzu, co płacze, i piorunie, co błyska», w udziale zostawiono im w najlepszym razie tylko ten pacierz, co płacze. W najgorszym: wołę nie mówić tu o sądzie. Piorun, co błyska, został im odmówiony, zostawiono go jeszcze w spokoju w dzieciennych główkach, pozwolono nań patrzeć tylko dziecięcym naiwnym oczętom. Naród zrzucił z siebie pamięć żołnierskiej pracy 1863 r., tak, jak to dziecko, spieszące do zrzucenia krótkich chłopięcych spodenek.

Rozumiem dobrze, starzy koledzy, ile się goryczy nieraz w waszych sercach zbierało, i może pociechą wam będzie, że byli nieszczęśliwsi od was ci, którzy wam zazdrościli. Należałem do ich liczby. Gdy nastąpiły po waszej klęsce ciężkie czasy niewoli nie tylko fizycznej, ale i duchowej, zdawało się często, że szczęście powitania wiosny, które dotąd miało każde pokolenie Polski, moje pokolenie ominie. I wtedy nieraz, zmęczony dzikimi warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorąco szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś z wrogiem. Przyjemnie mi więc dzisiaj, w dniach tryumfu, widzieć was pośród nas, jako zasłużonych kolegów w pracy nad piorunem, co błyska i uderza.

Moi panowie! Obchodzimy dziś uroczystość wprowadzenia orderu «Virtuti Militari». Na znaku tym, który nosimy na piersiach, wypisane jest hasło: cnotcie wojskowej. Cnota, moi panowie, jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicyjnym, o charakterze,

¹⁾ J. Słowacki «Poema Piasta Danyszka», w. 1832.

który z góry przypuszcza poddanie się pokorne człowieka tej wartości, którą cnota wyobraża. Jeśli w napisie dodany jest napis: wojskowej, to tylko dlatego, że wysokie napięcie moralne wymaganym jest w czasach wyjątkowych, w czasach wojny. Jest to czas, kiedy człowiek, przyodziany w mundur żołnierza, chodzić pod rękę musi, jak z damą swego serca, ze śmiercią. Jest to czas, gdy taki człowiek ciągnąć musi gałkę czarną, co oznacza dla niego śmierć, kalectwo, chorobę, lub białą, co dla niego oznacza zdrowie i życie. Służyć tylko cnotcie potrafi niewielu. Dlatego też na odwrotnej stronie naszej odznaki wypisane jest ułatwienie tej służby, w postaci słowa «honor». Honor, jak ktoś się dowcipnie wyraził, jest surogatem cnoty, jest pozwoleniem na posiadanie ambicji, na wniesienie do służby całego mnóstwa cech indywidualnych. Lecz nie szukajmy przy tym tego, by zrobić honor fachowym. Nie szukajmy obstawiania go mnóstwem artykułików i formalności, za którymi ginie cała treść honoru. Honor nasz powinien polegać na służbie, komu zaś służymy, to wypisane jest w ostatnim słowie naszej odznaki. Służymy ojczyźnie, a służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw, przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych.

Jako najstarszy kawaler orderu «Virtuti Militari» i jako Naczelnny Wódz armii naszej, wznoszę ten kielich na cześć Tej, w której służbie cnotliwie i honorowo dotrwać mamy.

Moi panowie! Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

PRZEMÓWIENIE W DYNEBURGU

(28 stycznia 1920 r.)

W końcu grudnia 1919 r. zawarta została umowa wojskowa między Polską a Łotwą. Na tej podstawie walczyły w owym czasie nad Dźwiną nasze wojska w ścisłym współdziałaniu z armią łotewską. Piłsudski przyjechał do Dyneburga celem inspekcji frontu i dla odbycia konferencji z głównodowodzącym armią łotewską gen. Ballodem. Przy tej okazji gen. Rydz-Śmigły wydał obiad dla przedstawicieli armii polskiej i łotewskiej, na którym Piłsudski wznosił niżej przytoczony toast na cześć armii łotewskiej, będący odpowiedzią na mowę gen. Balloda, w której dziękował on armii polskiej za okazaną pomoc i wyrażał nadzieję, że jak obie armie — polska i łotewska — tak zbliżą się do siebie w przyjacielskim stosunku narody polski i łotewski.

Przemówienie Piłsudskiego podajemy według «Monitora Polskiego» z 30 stycznia 1920 r.